

Cypr (1996)

Wyjechałem z Katowic 21 października (poniedziałek) 1996 roku. Specjalnie mi się nie chciało, ale na tydzień jakoś się zmobilizowałem. Wycieczkę zorganizowało biuro podróży Scan Holiday. Na Okęciu była mgła i samoloty opóźnione. Odlot o 14.15. Boeing 637 na 148 osób. Jedzenie dobre. Na ogół dobrze wspominam posiłki w samolotach LOT-u. W Larnace po nieco ponad 3 godzinach. Przystawiliśmy wskazówki zegarków do przodu. Autokarem do Limassolu. Przewodniczka całą drogę coś mówiła o sprawach organizacyjnych i wycieczkach fakultatywnych. Rozlokowano nas w różnych hotelach. Ja trafiłem do Oratis Beach położonego przy drodze ciągnącej się wzdłuż wybrzeża. Pokój dwuosobowy, zapoznałem się z Tomkiem dzielącym ze mną pokój. Zjadłem trochę i poszliśmy promenadą do starego miasta. Powrót o północy. Spałem kiepsko, hałas spory i na dodatek była burza z deszczem.

22 października rano wybraliśmy się z Tomkiem na spacer do centrum miasta. Zahaczyliśmy o zamek średniowieczny, potem port. Około 11.00 w hotelu. Organizatorki zapisują na wycieczki. Wybrałem jedną z nich na wieczór cypryjski. Po południu drobne zakupy. Krótka przerwa i poszedłem do Muzeum Archeologicznego. W porcie zjadłem moussakę, popiłem Carlsbergiem i poczęstowałem rudego kota. Zajrzałem do CTO (Cyprus Tourism Organisation) gdzie zebrałem potrzebne mi informacje dotyczące głównie komunikacji, dodatkowo mapę i na 16.20 w hotelu. Po krótkim odpoczynku wyjeżdżamy autokarem i mikrobusem (łącznie 68 osób) do Omodos. Ciemno już i nic nie widać. Jakiś placyk, kościółek, tłocznia wina. Jedziemy do Moniatis, mała wioska, ale duża sala i wyżerka, w jakiej nigdy nie uczestniczyłem. Pełne misy i talerze, soki, ile kto chciał. Popijałem wytrawnym czerwonym winem. Wszystko to przy muzyce i tańcach. Tancerki i tancerze przebierali się, zapraszając do wspólnej zabawy. Ot, taki sobie rozrywkowy wieczór. Nawet go dosyć dobrze zapamiętałem, zwłaszcza suto zastawione stoły. O północy skończyli grać. Nasi kupili trochę win. O 1.30 w hotelu. Tomek padł zapruty. Usnąłem o 2.30.

Wreszcie bardziej spokojny dzień. Tomek rano trochę nahaftował w łazience, ale szybko doszedł do siebie i wybraliśmy się do Pafos mikrobusem. Po drodze dosiadło się 5 kobiet. Przystanęliśmy przy Skale Afrodyty. Na 11.00 dotarliśmy na miejsce. Kierowca podwiózł nas do starego portu. Tam w tawernie posiłek. Zaraz do zamku i na wykopaliska ruin rzymskich badanych przez polskich archeologów. Następnie dwie latarnie (stara i nowa), odeon rzymski i zamek z XIII wieku. Tomek o 13.00 wraca zamówioną wcześniej taksówką. Ja dalej zwiedzam: m.in. bazylika wczesnochrześcijańska, kolumna z pręgierzem św. Pawła, łaźnie, katakumby, i na skrót do centrum. Muzeum Archeologiczne o 15.45. Zamówiłem na 16.30 taksówkę. Dosiadło się 4 Anglików i do Limassolu. Wróciłem do hotelu. Zakupy w Woolworthie. Po kolacji, o 21.00 spacer, mnóstwo dyskotek przy drodze, muzyka i tańce, jak dla mnie zbyt hałaśliwie. W końcu zaczęło padać i o 23.00 w hotelu.

24 października o 9.00 pojechałem autobusem do Kurion. Wcześniej wymieniłem 100 DM. Najpierw teatr i mozaiki rzymskie. Potem do Kolosi na zamek i przez sady pomarańczowe do winiarni, gdzie posmakowałem 4 lampek wina (Commandaria). Wróciliśmy o 12.00. Trochę odpocząłem, zdrzemnąłem się i o 15.00 do Amathus niedaleko Limassolu. Tu było cicho i spokojnie. Ruiny z czasów rzymskich zwiedzałem przez godzinę z wielką przyjemnością. Wracałem pieszo. Po lewej plaży, po prawej hotele. O 18.00 przebrałem się i na plażę. Wykąpałem się, wróciłem do hotelu i o 19.00 na spacer do centrum i powrót

o 21.15. W pokoju przejrzałem przewodnik (Larnaka i Nikozja) przy burzy, błyskawicach i ryku przejeżdżających motocykli i aut. Usnąłem o 23.15.

25 października. Wstałem o 7.00. Niebo zachmurzone, w nocy popadało. Przy chlebie chodzą mrówki faraona. Zamówiłem taksówkę do Nikozji na 8.30. Czekam w holu, a reszta wycieczki pełnym autokarem wyruszyła do Pafos. Taksówka pełna i o 9.30 w Nikozji. Rozwożenie pozostałych osób trochę trwało. Mnie wysadził przy swoim biurze. Kupiłem zaraz powrotny bilet, bo ostrzegł mnie, że dzisiaj jest piątek i nie dają gwarancji na wolne miejsca. Poszukałem biura turystycznego, zaopatrzyłem się w mapę z lokalizacją ciekawszych miejsc do zwiedzenia. Szedłem wzdłuż murów, meczet zamknięty, Famagusta Gate, posterunek ONZ. Zrobiłem zdjęcia, choć to zabronione. Napotykam żołnierzy cypryjskich. To strefa przygraniczna, bo Cypr podzielony jest na części grecką i turecką, a granica biegnie przez miasto. Dochodzę do punktu z którego turyści mogą robić zdjęcia. Macarios Cultural Centre. Zakazy fotografowania. Nie mogłem oczywiście ominąć Muzeum Archeologicznego. Przerwa na posiłek i do Muzeum Nikozji. Kontynuowałem spacer m.in. przez bazar i różnymi uliczkami, tak aby przyjść na 17.00. Okazało się jednak, że miejsc nie ma i musiałem czekać do 18.00. Rozwoziliśmy innych po mieście i w końcu do Limassolu. Zjadłem kolację, porobiłem notatki, przejrzałem przewodnik i zmęczony już położyłem się spać o 22.00, żeby wstać o 7.00.

26 października. Rano słuchałem pięknych melodii greckich przy goleniu się i śniadaniu. Pogoda słoneczna i o 8.00 wychodzę na autobus do Larnaki. Ruszamy o 8.10, jedziemy starą drogą, dopiero przed Larnaką na autostradę. 9.15 na miejscu. Spacerek plażą do zamku, a ten zamknięty. Zajrzałem do cerkwi św. Łazarza, gdzie zapaliłem świeczkę za zmarłą 10 lat temu teściową, pochowaną w obrządku prawosławnym. W piwnicy grób św. Łazarza. Dalej przez targowisko do Muzeum Archeologicznego, a to także zamknięte, podobnie ruiny starożytnego miasta Kiton w pobliżu. Co za pech. Obszedłem je tylko i obejrzałem zza płotu. Drobne zakupy owoców i maszeruję do centrum. W biurze turystycznym zaopatrzyłem się w mapy i plany. Trzeba zajrzeć do portu. Wracam ulicą równoległą do promenady. Po drodze kupiłem płytę CD z popularną muzyką grecką. Pisząc ten tekst, właśnie jej słucham. Kontynuowałem spacer do 13.00 i wróciłem do hotelu w Limassolu. Przespałem się trochę i na 20.00 pojechałem taksówką do Nowego Portu. Ta jechała tylko do Starego Portu, dalej szedłem piechotą. Zatrzymałem się przy restauracji przyjrzeć się weselu. Potem port i powrót. Po drodze zjadłem ciastka kupione w przydrożnej piekarni, znowu jakieś wesele i za chwilę podjechał autobus. Zabrałem się z trzema turystami i o 22.00 w hotelu. Włączyłem telewizor na krótko, potem radio i przy dźwiękach greckich melodii o 23.00 zasnąłem. W nocy przesunęliśmy wskazówki zegarków godzinę wstecz. Miał być jeszcze wyjazd do Troodos, ale biuro Scan Holiday wymigało się, tłumacząc, że zmiany spowodował LOT.

Tak więc wracamy 27 października. Wstałem o 7.00, zjadłem ciastka, popiłem sokiem i z grubsza się spakowałem. Popatrzyłem ostatni raz z balkonu na morze i promenadę. Chciałem coś kupić w Woolworthie, ale była jeszcze zamknięta. Wstał Tomek, który wrócił o 3.00 w nocy z wycieczki fakultatywnej do Jerozolimy i Kairu. Sporo chmur. Ponownie do marketu, zrobiłem zakupy i o 9.30 autokarem do Larnaki. Udało mi się zrobić zdjęcie przy samolocie na lotnisku tuż przed startem. Miałem zarezerwowane miejsce przy oknie i nikomu nie ustąpiłem. Piękna słoneczna pogoda, więc chciałem trochę zdjęć porobić z okna. Jedzenie w samolocie takie same jak podczas poprzedniego lotu. Lecimy nad Antalią, Stambułem, Konstancą. Za Przemysłem widać San wpadający do Wisły. Lądujemy na Okęciu o 15.10. Żegniam się z Tomkiem. Bagaż ważył 16 kg. Autobus na dworzec kolejowy, 16.10 IC do Katowic. Zamiast na miejsce zarezerwowane, poszedłem do wagonu z pustym przedziałem. Obsługa pociągu poczęstowała mnie kawką. Zagłębiłem się w lekturę „Życia Warszawy”. 18.45 Katowice. Koniec kolejnej podróży.

Dołożę tylko o dziwnym, może śmiesznym, choć dla mnie mało śmiesznym, zdarzeniu. Tuż przed wyjazdem Marysia (żona) uszczyknęła mnie w lewy sutek. Poczulem okropny ból. Myślałem, że jej przyłożę. Wywiązał się stan zapalny. Z takim bolącym chodziłem na Cyprze. Po powrocie do domu musiałem iść do lekarza, który dał mi skierowanie do.....ginekologa. Tam mnie jeszcze nie było. Zaordynowane mi leczenie nie pomogło. Wziąłem się za to sam i po dłuższej kuracji, okładając pierś liśćmi rozbitej białej kapusty, a także kiszzonej, jakoś z tego paskudztwa wyszedłem. Najgorszy był ból przy nawet delikatnym dotknięciu opuchniętej okolicy sutka. Przy bardziej mocnym trudno było wytrzymać. Do ginekologa już więcej nie chodziłem.

Przebieg trasy

Wyjazd 21 października
Katowice–Warszawa (pociąg)
Warszawa–Larnaka (samolot)
Larnaka–Limassol (autokar)
Limassol–Moniatis (tam i z powrotem autokar)
Limassol–Pafos (tam i z powrotem taksówka)
Limassol–Nikozja (tam i z powrotem taksówka)
Limassol–Larnaka (tam i z powrotem taksówka)
Limassol–Larnaka (autokar)
Larnaka–Warszawa (samolot)
Warszawa–Katowice (pociąg)
Przyjazd 27 października wieczorem

Napisał jesienią 2024 roku Eugeniusz Tomczak

@ Copyright 2025 by Eugeniusz Tomczak